

Twórca może się sprzeciwić dyskryminującej parodii

9 września 2014

Jeżeli parodia ma przekaz dyskryminujący, to posiadacz praw do oryginalnego dzieła może żądać, aby utwór nie był kojarzony z takim przekazem – orzekł dziś Europejski Trybunał Sprawiedliwości. Dla praw autorskich w sieci to też może mieć znaczenie.

Zazwyczaj zakładamy, że parodiowanie jest dozwolone i twórca parodii nie musi się starać o specjalną zgodę twórcy parodiowanego dzieła. Okazuje się jednak, że wyjątek dotyczący parodii może w pewnych sytuacjach nie działać. Mówi o tym wyrok Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości wydany w sprawie C-201/13.

Jedną ze stron sporu był Johan Deckmyn, członek flamandzkiej partii politycznej. Rozdawał on na przyjęciu noworocznym zorganizowanym przez miasto Gandawa kalendarze na 2011 r. Na przedniej stronie tych kalendarzy znajdował się rysunek, który przypominał inny rysunek umieszczony na okładce komiksu „Suske en Wiske”, autorstwa Willy Vandersteena.

Oryginalny rysunek przedstawiał jednego z głównych bohaterów komiksu, ubranego w białą tunikę i otoczonego osobami próbującymi zbierać rzucane przez niego monety.

Na rysunku ilustrującym kalendarze Deckmyna postać ta została zastąpiona przez burmistrza Gandawy, a osoby zbierające monety przez osoby noszące burki i nienależące do rasy białej.

Spadkobiercy W. Vandersteena (twórcy oryginalnego rysunku) wytoczyli proces przeciwko Deckmynowi. Uważali, że parodia powinna wykazywać się większą oryginalnością. Zarzucali oni również, że sporny rysunek niósł dyskryminujący przekaz.

Sąd, do którego wniesione zostało odwołanie, hof van beroep te Brussel (sąd apelacyjny w Brukseli) zwrócił się do Trybunału Sprawiedliwości o sprecyzowanie przesłanek, jakie musi spełniać utwór, aby można było uznać go za parodię.

Trybunał przypominał, że istotnymi cechami charakterystycznymi parodii jest po pierwsze to, że nawiązuje ona do istniejącego utworu, jednocześnie wykazując w porównaniu z nim uchwytnie różnice. Po drugie stanowi ona wypowiedź humorystyczną lub żartobliwą. Parodia – zdaniem Trybunału – nie musi natomiast wykazywać bardzo oryginalnego charakteru.

Niezależnie od tego Trybunał podkreślił, że zastosowanie wyjątku przewidzianego dla parodii powinno zachowywać właściwą równowagę między interesami obydwu stron (tj. twórcy oryginalnego dzieła i twórcy parodii). W tym kontekście Trybunał stwierdził, że jeżeli parodia niesie dyskryminacyjny przekaz, podmioty praw do parodiowanego utworu mają co do zasady słuszny interes w tym, by ich utwór nie był kojarzony z takim przekazem.

Sam Trybunał nie rozstrzygał, czy ta parodia rzeczywiście miała dyskryminujący przekaz. Będzie się nad tym zastanawiał sąd belgijski i to do niego ostatecznie będzie należeć dokonanie oceny, czy zastosowanie wyjątku dotyczącego parodii zachowuje właściwą równowagę pomiędzy rozbieżnymi interesami zainteresowanych osób.

Trzeba tu zauważyć, że to co dla jednych osób będzie „przekazem dyskryminującym”, dla innych osób może być dosadną krytyką istotnego problemu. Wiele parodii służy wyśmianiu jakiegoś problemu, czasem dotyczącego konkretnej grupy ludzi. Z tego powodu wyrok ETS może wzbudzać pewne kontrowersje.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)